Nr. 5. Kraków, niedziela 5 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Huczek z Schögyenym — dla dywersyi.

Wiemy, że ilekroć menerzy „Koła polskiego“ w Wiedniu popełnią jakiś akt szczególnie serwilistyczny — usiłują potem strząsnąć z siebie odium gestami buńczucznymi i wygrażaniem się... na schodach jakiejś mniej ważnej figurze.

Pan Głąbiński, jak wiemy, rewanżował się Prusakom w ten sposób, iż wedle tradycyi Koła, pokiwawszy nieco palcem w bucie, pogroziwszy im paru mdłymi frazesami, gładko potem głosował za budżetem, godząc się na utrzymanie z nimi aliansu...

Oczywiście, że taki „wątły“ wynik krzykliwie zapowiadanego nowego kursu w „demokratycznem“ Kole — kursu nawskróś „ludowego“ nie był w stanie zjednać oklasków debiutantowi... Dobrze dlań, iż senność, albo raczej pół-martwota opinii burżuazyjnej, spowodowała, iż w chwili obecnej, znajdującej się jakoby pod znakiem rozdrażnienia przeciw prusactwu, uszedł mu ten debiut na sucho. A wygi stańczykowskie, w rodzaju hr. Dzieduszyckiego, nie omieszkały podkreślić złośliwie — za pomocą pochwał, iż wódz narodowej demokracyi wygrywa stare, stańczykowskie kuranty...

Musiał więc p. Głąbiński teraz w epoce feryj parlamentarnych — gdy Becki i Aehrenthale daleko, a publiczka wyborcza pod nosem i wybory do sejmu też — podkrasić czemś swój patryotyzm, wyblakły i zbrukany w delegacyi, wynaleźć jakiegoś papierowego smoka, wobec którego można odegrać pantominę nieustraszonego Kraka...

Fortuna mu sprzyjała: znalazł się taki „smok“ w postaci Schögyeny'ego-Maricha, posła austro-węgierskiego w Berlinie, który w brukowo-gadzinowym „Local-Anzeigerze“ berlińskim rozpisał się o braterstwie austro-pruskiem, tak trwałem, iż żadne incydenty nie są go w stanie zamącić... Trafił frant na franta. P. Schögyeny wiedział, że może się zabawić w taką publicystykę — komplementem zatrzeć to, co arogancyę pruską mogło nieco podrażnić, wiedział, że przecież gadaniny w guście Głąbińskiego, sprowadzonej do zera sprzecznym z nią czynem, na serio się nie bierze... Pan Głąbiński wiedział znów, jak można wyzyskać publicystyczne elukubracye Schögyeny'ego i dał mu „odprawę“ w „Polnische Korrespondenz“... Oczywiście, niemiecka prasa ujęła się za Schögyenym i tym sposobem wszczął się „huczek patryotyczny“ dokoła p. Gł. et Comp., huczek arcypożądany, gdyż sprawia dywersyę — odwraca uwagę od, mówiąc dyskretnie, blamażu w delegacyi...

Ceny mięsa i chleba w Krakowie a w gminach podmiejskich.

Mamy do zanotowania radosny fakt: magistrat miasta Krakowa nietylko doszedł już teraz do wniosku, że „w ostatnich czasach zaczęto podnosić skargi w sprawie drożyzny artykułów żywności w mieście“, ale równocześnie skonstatował, że skargi te są uzasadnione, czyli że drożyzna jest. Co ważniejsza — proponuje nawet pewne środki zaradcze, których my w imieniu ludności dawno domagaliśmy się.

Magistrat wyszedł z założenia — naturalnie fałszywego — że „skargi podnoszono w niektórych dziennikach“. Otóż zaznaczyć musimy, że skargi te podniosły niektóre dzienniki jako wyraz opinii powszechnej; inne dzienniki — „przypadkiem“ te, które stoją teraz w bliskich z magistratem stosunkach — skargi te ignorowały, ba, nawet wzięły w obronę i te czynniki, które do powiększenia drożyzny się przyczyniają i te, które mogąc jej przeciwdziałać, nie spełniły dotąd tego obowiązku swego. Wszystkie skargi odbijały się jak groch o ścianę o uszy sławetnego zarządu miejskiego, który swe prawa nadzoru nad cenami artykułów żywności trzymał w zawieszeniu z powodów „wyższej polityki“, nakazujących mu w interesie utrzymania się przy władzy zamykać oczy na krzywdy ogółu, aby się nie narażać na niezadowolenie jednostek.

Fakt ten, który stanowi ciężki zarzut pod adresem powołanych czynników, znalazł potwierdzenie w dwóch pozytywnych zarządzeniach: raz, gdy w lecie z. r. magistrat zmusił rzeźników do nieznacznego obniżenia cen mięsa, oraz przeszkodził piekarzom w wykonaniu zamachu dążącego do podrożenia pieczywa, drugi raz w uchwałach, o których właśnie chcemy mówić.

Komunikat magistratu, będący wynikiem uchwał i spostrzeżeń komisyi drożyźnianej z połowy grudnia z. r., a dziś dopiero rozesłany, konstatuje po przeprowadzeniu dochodzeń porównawczych, że 1) cena mięsa wołowego w jatkach poddominikańskich jest o 8 do 16 hal. wyższą, niż w jatkach podgórskich; 2) że ceny cielęciny są w Krakowie wyższe o 32 do 72 hal., niż w Podgórzu; 3) że wieprzowina jest w Krakowie o 20 do 40 hal. droższą, niż w Podgórzu.

Charakterystycznem jest, że nawet magistrat, którego o brak sympatyi dla Bialika i spółki nikt chyba nie posądzi, stwierdza: 1) że ceny mięsa w porównaniu z cenami żywego towaru są nieusprawiedliwione; 2) że ceny te są stanowczo za wysokie i powinny być odpowiednio zniżone; 3) że opłaty konsumcyjne są w Krakowie niższe niż w Podgórzu i to nawet znacznie (o 39 hal. od cielęcia i o 32 hal. od nierogacizny).

Po stwierdzeniu tego wszystkiego pomyślałby ktoś, że magistrat proponuje obniżenie cen przynajmniej o obecną różnicę między Krakowem a Podgórzem, względnie Półwsiem Zwierzynieckiem i Czarną Wsią. Tak jednak nie jest: komunikat w tym względzie powiada skromnie, że „ceny wołowiny w Krakowie mogłyby jeszcze być obniżone o 4 do 8 hal. na kilogramie“. Kpiny to, czy co takiego? A czemuż obniżenie nie ma wynosić przynajmniej różnicy w opłatach konsumcyjnych?

Przechodzimy do najciekawszej części komunikatu, do propozycyi, w jaki sposób magistrat może wpłynąć na obniżenie cen mięsa. W tym celu komisya zatwierdziła następujące wnioski magistratu:

1) Magistrat wezwie majstrów rzeźniczych do odpowiedniego obniżenia cen mięsa, przyczem wyższe ma być obniżenie przy cielęcinie i wieprzowinie; 2) gdyby to nie odniosło skutku, założy gmina kilka jatek w różnych punktach miasta dla rzeźników, którzyby się zobowiązali sprzedawać mięso po cenach, przez magistrat aprobowanych; 3) gdyby wykonanie poprzedniego wniosku natrafiło na trudności, założy magistrat własne jatki miejskie jako regulatora cen; 4) celem poprawy stosunków targowych w Krakowie i celem uregulowania stosunków podaży i popytu na targu środków spożywczych, należy przystąpić w roku 1908 do budowy hali targowej oraz chłodni, w której mogłyby być przez dłuższy czas przechowywane zapasy mięsa, nabywanego w czasach, w których ono jest tańsze.

Z propozycyj tych tylko pod 3) wymieniona przedstawia jakąś pozytywną korzyść. Rzeźnicy krakowscy nie ulękną się „konkurencyi“ jatek utrzymywanych przez swych kolegów w lokalach przez gminę wybudowanych; wobec ich metody walki, jak kartele i weksle kaucyjne, żaden cechowy brat nie będzie miał odwagi pójść z cenami w dół w tych rozmiarach, któreby rzeźników zabolały a konsumentom przyniosły ulgę. Tylko jatki prowadzone przez gminę we własnym zarządzie mogłyby wpłynąć na twarde umysły panów z Kotłowa, ale nie jatki jak w jesieni 1905 obliczone rozmyślnie na stratę i przeszastanie 10.000 K, ale prowadzone po kupiecku i przez fachowców, a nie przez urzędników choćby z prawniczem wykształceniem. Tu dobra wola urzędnika nie wystarcza, potrzeba zachować hart wobec wpływów przemożnych i wobec wahania się przełożonych!

Komisya zajęła się też zbadaniem cen chleba i bułek. Tu doszła do dwóch rezultatów: 1) że ceny chleba pszenicznego podniosły się o 50% a żytniego o 60%, 2) że winę tego przypisać należy drożyźnie zboża oraz wzrostowi ceny robocizny. Podniesienie się cen zboża i mąki przyznajemy, ale co do robocizny, czyż wyższa płaca 2 K tygodniowo, jak podaje komunikat, rzeczywiście może wpłynąć na podwojenie się ceny chleba i bułek? W dodatku te 2 K tygodniowo stały się w ostatnich miesiącach prawie iluzorycznemi wskutek postępowania niektórych majstrów piekarskich.

Zobaczymy, jak długo magistrat wytrzyma na drodze opozycyi — papierowej na razie — wobec rzeźników i piekarzy.

Ruch socyalistyczny we Francyi w ubiegłym roku

W dziejach rozwoju ruchu socyalistycznego, wypada zapisać rok ubiegły jako dodatni, pomimo ciężkiej walki socyalistów ze stojącymi u steru spraw publicznych swymi przeciwnikami. Zwłaszcza dawało się uczuć dotkliwie pełne sprzeczności postępowanie rządu Clemenceau. Pomimo to wszystko, organizacye zawodowe i socyalistyczne klasy robotniczej wzrosły w liczbę członków i wzmogły się w znaczenie polityczne.

Agitacya w sprawie spoczynku niedzielnego, strejk w Fougères i strejk robotników elektrycznych wykazały skuteczność wielkich ruchów, prowadzonych energicznie i solidarnie.

Urzędnicy państwowi, departamentowi i gminni poszli za przykładem robotników, łącząc się z sobą w izby syndykalne. Rząd z całą zawziętością usiłował przeszkodzić temu ruchowi. Dawał dymisyę arbitralnie tym urzędnikom, którzy otwarcie występowali za wolnością syndykalną; szczególnie zaś odznaczył się renegat Briand, minister oświaty, w walce swej z nauczycielami szkół ludowych i średnich. Prześladowanie nauczyciela Nègre'a silnie wzburzyło sfery nauczycielskie i pozyskało w tych sferach wielu zwolenników dla sprawy socyalistycznej.

Właściciele winnic na południu Francyi domagali się od rządu, ażeby zapobiegł fałszowaniu wina, które ich doprowadziło do nędzy. Rząd sprzyjał na początku manifestacyom w tej sprawie, ale kiedy wzięła

---

M. SAŁTYKOW-SZCZEDRYN.

CZUJNE OKO.

Bajka.

Za dziewiątą górą, za dziewiątą rzeką było państwo, a w tem państwie żył sobie Prokurator, co miał dwoje oczu: jedno — czujne, drugie zaś — nieczujne. Czujnem widział bardzo mało, a nieczujnem — nic zgoła.

W owem państwie od niepamiętnych czasów panował zwyczaj, że ile razy przychodził na świat chłopiec z dwojgiem oczu, czujnem i nieczujnem, zawsze zapisywano w księdze ludności: „U obywatela Psotnika Swawolnickiego, na Błocie, urodził się chłopczyk, któremu nadano imię Prokurator“. I już później tylko czekano, żeby doszedł do pełnoletności. Tak się stało i w tym wypadku. Jeszcze chłopczyna nie odrósł od ziemi, a już się do niego zwrócono:

— Prosimy!

— Z wielką chęcią. Tylko czy prędko zawakuje miejsce w senacie?

— Pamiętajcież!

I niezwłocznie, przybrawszy poważną minę, stanął przed zwierciadłem. Patrzy i dziwi się: „Co za filut stamtąd wygląda?“ Wreszcie zrozumiał, że to właśnie on sam. Ucieszył się niewymownie i natychmiast zabrał się do roboty: czujnem okiem widzi bardzo mało, a nieczujnem — nic zgoła. „Ja tu jestem — myśli sobie — tylko na chwilkę, po drodze do senatu, tam zaś zamknę oba oczy. A i uszy, da Bóg, do tego czasu mi zatka“. Zobaczyli łapownicy, oszczerce, zbóje, rabusie i złodzieje, iż chłopczyna patrzy na nich czujnem okiem i zaraz się zlękli. Długo łamali sobie głowy, długo myśleli, co z tym fantem zrobić, aż wymyślili: wszyscy jak jeden mąż przeszli z czujnej strony i ukryli się w cieniu nieczujnego prokuratorskiego oka. I oto po czujnej stronie zrobiło się tak pięknie, jak gdyby nigdy w życiu nie było ani mącicieli, ani zbójów, ani złodziei, tylko zwykli łgarze, oszuści, zdrajcy, wiarołomcy i bigoci, którzy, właściwie mówiąc, nic a nic prokuratora nie obchodzą.

Chłopczyna widzi, że dzięki jego czujnemu oku horyzont przedziwnie się oczyścił, i cieszy się. „Czyżby, — myśli, — władza nie zwróciła uwagi na moją gorliwość?“ Więc zadarłszy nosa, spaceruje sobie po sądowo-administracyjnej arenie. Spaceruje i gwiżdże: „Pilnuj się! utopię w łyżce wody!“

Raptem patrzy: stoi człowiek i krzyczy w niebogłosy: „Zrabowali! Ratuj kto w Boga wierzy!“ Chłopczyna rozumie się zaraz do niego:

— Co ty sobie myślisz taki-owaki? czego się drzesz na ulicy? ja ci pokażę!

— Zlituj się pan, panie Prokuratorze Swawolnicki, złodzieje!

— Gdzie złodzieje? jacy złodzieje? Łżesz: żadnych złodziei niema i nigdy nie było (a złodzieje przycupnęli pod jego nozdrzem po nieczujnej stronie)! Naumyślnie, szelmy, dokuczacie władzy błahemi skargami... Wziąć go do aresztu!

Idzie dalej — słyszy: „Panie Prokuratorze Swawolnicki: łapownicy ze skóry obdzierają! łapownicy! lichwiarze! krzywoprzysiężcy! cudzołożnicy!“

— Gdzie łapownicy? jacy lichwiarze? nie widzę żadnych łapowników! Naumyślnie krzyczycie tacy-owacy, żeby podkopywać autorytety... Wziąć go do aresztu!

Idzie jeszcze dalej — słyszy: „Majątek państwowy i publiczny rozkradają! Gdzie pan masz oczy, panie Prokuratorze Swawolnicki? Patrz pan: oto rabusie, o to ci!“

— Gdzie rabusie? kto kradnie majątek państwowy?

— Oto rabusie! oto ci! ot ten jaki pałac wybudował za kradzione pieniądze! Albo tamten mało to ukradł tysięcy dziesięcin ziemi skarbowej?

— Łżesz taki-owaki! To nie rabusie, to właściciele! Oni korzystają z przysługującego im prawa i mają w porządku wszystkie dokumenta. Naumyślnie, szelmy, krzyczycie, chcecie podkopać prawo własności... Wziąć go do aresztu!

Im dalej, tem gorzej. „Żona mężowi od rana do wieczora życie zatruwa!“ — „Tylko patrzeć jak mąż żonę wpędzi do grobu!“ — „Na nic pan nie masz oka, panie prokuratorze Swawolnicki!“

— Co? ja nie mam oka? A cóż to — nie oko? Jedno mam wprawdzie, ale zato jakżeż daleko niem widzę! Tak daleko, że nawet twoją szelmowską duszę na wylot poznałem! Wiem, dobrze wiem, do czego dążycie, hultaje! Związki małżeńskie są wam solą w oku... Wziąć go do aresztu!

Jednem słowem, skontrolował wszystkie Związki i doszedł do przekonania, że same przez się trwają niewzruszenie, ale krzykacze napewno je rozluźnią, jeżeli się im za wczasu gęby nie stuli. Kiedy zaś doszedł z kolei do związku państwowego, wtedy nawet mówić przestał. Krzyczy tylko na całe gardło: „Wziąć go! zamurować! zatkać pakułami!“ Krzyczy a czujne oko kręci mu się w jamie ocznej jak fryga. Cały Boży dzień tak się chłopczyna morduje, ochrania związki, a wieczorem wraca do domu na wypoczynek. Kładzie się wtedy na łóżku i myśli: „Wszystko, czego żąda władza, wypełniłem co do joty! Rabusiów, łajdaków, rozpustników i lichwiarzy rozprószyłem jednem mojem czujnem okiem, a z mącicielami, co fatygują władzę bezpodstawnemi skargami, rozprawiłem się osobno. Wszystko jak trzeba, jak nie można lepiej. Spodziewałem się, że i władza ze swej strony oceni moją pracę podług jej wartości. Czegoby mi tak naprzykład zapragnąć? Do senatu za wcześnie, bo jeszcze słyszę na jedno ucho, zresztą senat ode mnie nie ucieknie... Ot, żeby... choćby nie zaraz, ale z czasem... ot, żeby... ale nie, to chyba już wtedy, kiedy stracę i powonienie. No, ale teraz, w najbliższej przyszłości, czegoby mi tak zapragnąć?“

Igrał wyobraźnią, igrał, aż się naigrał. „Żenić się trzeba jak najprędzej — ot co!“ powiedział sobie. A że do wyszukania panny użył czujnego oka, przeto, rozumie się, zaraz

w nich udział cała ludność Francyi południowej, i merowie dla zaznaczenia swej opozycyi rządowi podali się do dymisyi, Clemenceau zmienił odrazu swoje postępowanie, kazał uwięzić merów i dla wykonania tego wysłał wojsko. Następstwem tego był przelew krwi w Narbonnie. Pomimo ogromnego oburzenia, jakie zapanowało z tego powodu we Francyi, parlament utrzymał Clemenceau przy władzy.

Wzburzenie, jakie zapanowało na południu Francyi, miało korzystne dla sprawy socyalistycznej następstwa. Potworzyły się syndykaty pomiędzy właścicielami winnic, i organizacye socyalistyczne zyskały wielką liczbę nowych członków.

Ogromne też wrażenie wywołał w całej Francyi ten wypadek, że jeden z pułków, wysłanych na poskromienie buntujących się południowców, wymówił posłuszeństwo swym naczelnikom. Ten wypadek i jeszcze kilka innych drobniejszych pokazały, że propaganda socyalistyczna nie bez skutku szerzy się w wojsku, i z tego powodu rząd z taką zawziętością prześladuje obecnie propagandę antimilitarną.

Wrogowie socyalizmu usiłują przedstawić tę propagandę jako antypatryotyczną, a samych socyalistów jako beznarodowców, dla których interesy narodowe są obojętne. Pilnie więc śledzono za przebiegiem kongresów w Nancy i w Sztutgarcie i nie wahano się wypaczać myśli rozpraw, które miały tam miejsce, i rezolucyj, które tam powzięto.

Rozpoczynający się rok stawia przed stronnictwem socyalistycznem nowe ciężkie walki. Przesilenie w przemyśle samochodów i rosnąca drożyzna życia sprowadza wielką nędzę wśród robotników, i trzeba celem jej złagodzenia jąć się gorliwie pracy organizowania stowarzyszeń spożywczych i wytwórczych. Trzeba dołożyć wszelkich usiłowań, ażeby przeszkodzić zaciągnięciu nowej pożyczki przez rząd rosyjski, której kapitaliści torują już dzisiaj drogę. Wreszcie sprawa marokańska wciąż jeszcze grozi niebezpiecznemi zawikłaniami.

Z historyi myśli socyalistycznej w Rosyi.

Nieraz rozwój idei socyalistycznej bywa pojmowany w ten sposób, iż nie zależy on od podłoża społecznego, od warunków otaczających; jest więc wytworem myśli ludzkiej, całkowicie lub w znacznym stopniu niezależnej od wpływów zewnętrznych.

Takie idealistyczne pojmowanie historyi światopoglądu socyalistycznego jest w zupełności błędne.

Idea socyalistyczna jest produktem koniecznym pewnego szczebla rozwoju historycznego, organicznie wyrasta i rozwija się na gruncie odpowiedniej fazy historycznej.

Przypomnijmy zdanie Engelsa w tej sprawie. Mówił on, iż idea socyalistyczna nie jest zgoła niczem innem, jeno „odzwierciadleniem“ (Gedankenreflex) faktycznie istniejących stosunków.

Marx zaś w „Das Elend der Philosophie“ twierdzi: „W miarę tego, jak posuwa się naprzód historya i coraz jaśniej ujawnia się walka proletaryatu, staje się dla socyalistów poniekąd niepotrzebnem to szukanie nauki we własnej głowie; dość bowiem zdać sobie sprawę z tego, co się naokoło dzieje, i stać się wyrazicielami rzeczywistych faktów“.

Tak powstają wraz z rozwojem kapitalizmu, proletaryzacyą szerokich mas, przesileniami społecznemi i t. d., współczesna idea socyalistyczna, współczesny program i taktyka socyalno-demokratyczna.

Ten proces tworzenia się współczesnego poglądu socyalno-demokratycznego doskonale można zademonstrować na historyi idei socyalistycznej w Rosyi. Ujrzymy tu ją „im Werden“, w jej stopniowych modyfikacyach. To też historya ta jest bardzo pouczająca dla wszystkich.

* * *

Pierwotna idea przewrotu społecznego w rolniczej, półdzikiej Rosyi, która świeżo (mówimy o latach siedmdziesiątych) zrzuciła z siebie jarzmo pańszczyzny, była i musiała być nieproletaryacką w zachodnio-europejskiem znaczeniu tego słowa, lecz „par excellence“ rolniczą.

Idee agrarnego anarchizmu Bakunina odzwierciadlały ten pierwszy, embryonalny stan idei socyalistycznej.

Były to czasy, gdy gospodarka towarowa podkopała w Rosyi stare patryarchalne stosunki. Nie dała natomiast jeszcze rekompensaty w postaci szybkiego rozwoju przemysłu i co za tem idzie, proletaryatu. Rosya, mówiąc słowami Marxa, cierpiała nietylko dzięki rozwojowi kapitalizmu, lecz też dzięki słabemu jego rozwojowi.

Nie mogło być mowy o proletaryacie miejskim, jako wyznawcy socyalizmu. Rozwój ekonomiczny Rosyi wydawał się być niepodobnym do rozwoju Europy zachodniej. Rosya, zdawało się, kroczy inną drogą.

I wpływowy wówczas (w początku lat 70-tych) organ „Otieczestwiennyja Zapiski“ twierdził, pisząc o jakimś strejku, iż strejk wogóle nie może znaleźć szerokiego zastosowania w Rosyi, gdyż charakter rosyjskiego robotnika jest całkiem odmienny od charakteru robotnika na zachodzie.

Po ograbieniu chłopów z ziemi, pod płaszczykiem uwolnienia ich od zależności pańszczyźnianej i wogóle po „epoce wielkich reform“ czyli „wielkich łat“, jak nazywa ów okres tow. Trocki — powszechną była obawa powstania chłopskiego w Rosyi.

Odzwierciadlając te wszystkie stosunki, twierdził Bakunin, iż Rosya jest przygotowana do rewolucyi socyalnej. Albowiem oprócz wielkiej nędzy i wielkiej rozpaczy wśród ludu działa tak doniosły czynnik, jak samorząd gminny, który rzekomo przyzwyczaił chłopów do idei komunistycznej, wzbudził niechęć do carskiego rządu i utwierdził włościan w przekonaniu, że ziemia jest „niczyja“, „od Boga“ i musi być własnością całego ludu.

Rola inteligencyi tedy, zdaniem Bakunina, sprowadzała się do tego, by podpalić tylko ten materyał palny, który się nagromadził w Rosyi. Nie należy naturalnie prowadzić walki politycznej, albowiem to sprowadza ruch na manowce. Przecie jednem cięciem cesarskiem uda się Rosyę samodzierżawną przedzierżgnąć w Rosyę gmin komunistycznych.

Niestety, rzeczywistość zadała kłam optymistycznym teoryom Bakunina. Rozpoczęła się modyfikacya tej teoryi przez surową rzeczywistość, proces przystosowania.

Lud nie bardzo chętnie słuchał rad młodych bakunistów, zapalonej młodzieży, która tłumnie wyruszyła na wieś pod sztandarem bakuninowskim. Natomiast rząd energicznie wziął się do spełniania swej zwykłej roli: więzienia się napełniły.

Poczęto się zastanawiać — w potrójnym kierunku. Po pierwsze, prześladowania rządowe pchały bakunistów ku myśli, iż przedewszystkiem należy wywalczyć wolność polityczną, by umożliwić dalszą pracę agitacyjną, organizacyjną itp. Powtóre, uwidoczniła się konieczność założenia scentralizowanej partyi, podczas gdy Bakunin był zasadniczym zwolennikiem działania drobnych luźnych grup. Po trzecie, ujawniła się konieczność stałej systematycznej agitacyi na gruncie powszednich interesów ludu; dało to psychiczne podłoże do przyjęcia z czasem t. zw. programu minimum.

W odpowiedzi na ostatni problem powstała teorya osiedlania się: bakuniści zrozumieli, iż odrazu nic się nie da zrobić i polecali osiedlanie się wśród ludu, by zdobyć jego zaufanie i prowadzić pracę systematyczną. W odpowiedzi na problem drugi było stworzenie scentralizowanej partyi „Ziemla i Wola“. Najgorzej było z pierwszym. Nie chciano się pogodzić z ideą żmudnej walki politycznej. Wreszcie jednak boczną furtką wpuszczono walkę polityczną, zakładając przy partyi „dezorganizatorską grupę“ dla terorystycznej walki z rządem.

Na tem się ewolucya nie skończyła. Rząd rychło sobie poradził i z osiedlonymi na wsi pod pretekstem nauczycielstwa lub jakiejkolwiek pracy ręcznej agitatorami. Lud zaś milczał...

Nastąpiła wówczas dalsza modyfikacya idei. Jak zawsze, w kierunku linii najmniejszego oporu.

Pesymizm zakradł się do duszy „narodnika“-bakunisty. Większość powróciła do miasta. Stało się jasnem, iż na pierwszy plan trzeba wysunąć walkę polityczną. Albowiem bez wolności politycznej praca uświadamiająca jest niemożliwą.

Wobec zaś tego, iż lud zachowywał się obojętnie, inteligencya rewolucyjna musiała walczyć na własne ryzyko. Dla walki zaś garści inteligencyi z potężnym rządem jest jedna tylko droga — teror.

W taki sposób powstała sławna „Narodnaja Wola“. Ofiarnością heroiczną swych członków wprowadziła ona w zdumienie świat cały. Lecz celu nie dopięła...

Ciekawa rzecz, iż ta partya, bardziej realistycznie zapatrująca się na taktykę, w gruncie rzeczy stała na terenie dawnych zasad, mianowicie pod tym względem, iż sądziła, że walczy nietylko z „samodzierżawiem“, lecz z całym ustrojem społecznym. Albowiem zbu rzywszy rząd obecny, uchwyci ster władzy w swe ręce, zwoła konstytuantę i ta ostatnia 90% swych głosów włościańskich uchwali zaprowadzić ustrój socyalistyczny.

Piękne marzenia... Lecz rzeczywistość znowu niemiłosiernie je rozwiała...

Co było czynić? Jakie jeszcze wyjście pozostawało?

Rzeczywistość surowa, która takie ciężkie zadanie dała do rozwiązania rewolucyonistom rosyjskim, sama podsunęła też sposób rozwiązania. Stworzyła ona nową klasę społeczną w Rosyi — proletaryat.

Głuchym prawie na wszystko — prócz utopij włościańsko-agrarnych — „narodnikom“ klasa ta sama się przypomniała strejkami w latach ośmdziesiątych.

Wówczas myśl socyalistyczna postąpiła jeszcze o krok jeden. Teoretycy partyi „Czornyj pieredieł“ zaprotestowali przeciwko dotychczasowej jednostronności rewolucyonistów. W drugim numerze pisma „Czornyj Pieredieł“ (r. 1880) znajdujemy skonstatowanie faktu, iż społeczny „punkt ciężkości przesuwa się ku ośrodkom przemysłowym“, ku proletaryatowi.

Tak pierzchła stara romantyka agrarna. Nie zupełnie zresztą. Ze starą idealizacyą gminy rosyjskiej, która rzekomo ułatwi Rosyi przejście do ustroju socyalistycznego teoretycy „Czornego pieredieła“ zerwać nie mogli. Z drugiej strony, choć rozumieli oni dobrze doniosłe znaczenie dla proletaryatu wolności politycznej, nie mogli, nie potrafili zająć w tej sprawie stanowiska zdecydowanego.

„Czornyj Pieredieł“ działał równocześnie z „Narodną Wolą“. Wobec oddźwięków bohaterskiej walki tej ostatniej rozlegał się jego głos słabo i niewyraźnie.

Lecz gdy „Narodnaja Wola“ poniosła klęskę, poglądy „Czornego Piedieła“ zaczęły się utrwalać, rozwijać się dalej i modyfikować we wskazanym kierunku.

Niepostrzeżenie dotarto do programu socyalno-demokratycznego. Gdy na początku lat ośmdziesiątych pierwsza organizacya socyalno-demokratyczna, t. zw. „Grupa oswobodzenia Pracy“ opublikowała swe poglądy, znalazły one teren przygotowany całą poprzednią historyą socyalizmu w Rosyi.

Tem się tłómaczy między innemi to szalone powodzenie, jakiego doznały idee socyalno-demokratyczne w końcu lat 80 tych i w latach 90 tych ubiegłego stulecia. Rzecby można, iż Rosya cała chorowała na marksizm.

Zresztą, jeszcze raz powtórzymy, żadna przepaść nie dzieli „Czornego Pieredieła“ od socyalnej demokracyi. Był to nie genialny wynalazek, a ewolucya, uwarunkowana całą historyą poprzednią i charakterem środowiska.

Nie zapominajmy, iż pierwsi socyalni demokraci też nie mogli, rzecz prosta, odrazu ściśle sformułować swych poglądów. Widoczny był aż nadto na nich ślad ich historycznego pochodzenia. Doniosła rola, którą przypisywała inteligencyi „Grupa wolności pracy,“ tłómaczy się tradycyą lat siedmdziesiątych, spotykamy tu i teror, następnie skasowany przez rosyjskich s.-d. We wprowadzeniu teroru do taktyki widzimy wpływy poglądów „Narodnej Woli.“

Jeszcze lepiej uprzytomnimy sobie ciągłość ewolucyi myśli socyalistycznej, jeśli zważymy, iż pierwsi teoretycy socyalnej demokracyi osobiście przeszli całą historyę ruchu. Taki np. tow. Plechanow w roku 1876 niósł sztandar podczas demonstracyi „Ziemli i Woli“ w Petersburgu. Następnie pracował w partyi „Czornyj Pieredieł“; wreszcie wraz z tow. Zasulicz, Dejczem i innymi doświadczonymi towarzyszami broni założył ową „Grupę oswobodzenia pracy“.

Myśl socyalistyczna w Rosyi nie zna przerw.

* * *

Niejeden wróg socyalizmu chciałby przedstawić myśl socyalistyczną, jako produkt niezdrowej wyobraźni przywódców.

Historya zadaje kłam temu. W samej rzerzy myśl socyalistyczna, jak mówił Engels, „odzwierciadla“ tylko potrzeby, rzeczywiste, realne potrzeby historyi. Jak zawsze, sądzimy, iż urabiamy historyę, tymczasem jesteśmy jej produktami. „Du glaubst zu schieben und wirst geschobem“, jak mawiał Marx.

Lecz z tym większym zapałem powinniśmy pracować nad urzeczywistnieniem naszych ideałów. Albowiem nie są to mrzonki i chimery, lecz objektywne zagadnienie dziejów, które musi być i będzie rozwiązane. Dzieje stwarzają same przesłanki dla tego rozwiązania.

K. Cz.

---

ją znalazł. Na imię jej było Marta, a piękności jej ani pióro nie opisze, ani bajka nie opowie. Prócz tego miała w posagu dwieście tysięcy: zupełnie jak bilet pożyczki premiowej. Ożenił się. Ucztę weselną spożyto w restauracyi i młodzi pojechali do domu. Raptem chłopczyna widzi, że panna młoda ni z tego, ni z owego schowała się w cieniu nieczujnego oka. „Marto! gdzieś ty?“ — „Ja nie jestem żadna Marta, tylko Marya. A imieniny moje bywają 2 go lutego“.

Masz, babo, redutę? Aż zbladł chłopczyna ze strachu: czyżby dyabeł chciał mu przeszkadzać w wypełnianiu obowiązków służbowych?

Pokaż się... Maryo! — wybąkał.

Patrzy: Marya ma również jedno oko czujne, a drugie — nieczujne. Tylko on ma czujne oko z prawej strony, ona zaś — z lewej. Jak gdyby samo przeznaczenie chciało, by razem sprawowali służbę prokuratorską.

— Czy choć aby masz posag?

— Nie mam żadnego posagu. Mam całego majątku jedno czujne oko.

A to los — niech go kule biją! Chciał Marty z posagiem, a dostał Maryę bez posagu! Zaczął tedy myśleć, w jaki sposób stało się takie nieszczęście, i okazało się, że najzwyczajniej w świecie. Podczas gdy on strzelał czujnem okiem w bok, Marta oddaliła się na chwilę i wyszła za oficera; jemu zaś dostała się... Marya!

Cóż było robić? Szkoda przecie pieniędzy, zapłaconych restauratorowi — trzeba jakoś żyć razem. Położyli się więc spać — i nie ustrzegli się: patrzą na siebie czujnemi oczami — aż chłopczynę mrowie przeszło! Jego przeszło mrowie, a ona nic, ani drgnęła, jej nawet przyjemnie.

— Czarownicą jesteś, czy co? Odpowiadaj!

— Nie jestem wcale czarownicą, jestem twoją ślubną żoną; przedtem zaś handlowałam kradzionemi staremi skarpetkami.

— Jakto „kradzionemi“? Jakże się to stało, żem cię nie złapał?

— Albożż ty możesz kogokolwiek złapać? Ty wciąż strzelasz okiem w jedną stronę, a nie widzisz tego, co się dzieje pod twem lewem nozdrzem.

— W takim razie zacznijmy razem łapać złodziei; ja — z prawej strony, ty — z lewej.

Jednem słowem tak się doskonale urządzili, że po roku urodził się im syn — i również z czujnem okiem. „A to cudak!“ zawołał chłopczyna, gdy zobaczył swego pierworodnego. I dopiero teraz zrozumiał, że choć czujne oko ma wielką wartość, jednak dwoje zwykłych oczu mają jeszcze większą.

Mimo wszystko służby nie zaniedbywał. Stopniowo zapełnił krzykaczami wszystkie więzienia, a rabusie, łapownicy, koncesyonaryusze i inni właściwi mąciciele pędzili jedwabne życie w cieniu jego nieczujnego oka. Nadeszła wreszcie pożądana chwila: Prokurator Swawolnicki zaczął głuchnąć na oba uszy. Nawet czujne oko poczęło mu się stopniowo sklejać. „Sam czas do senatu, — myśli sobie: — żeby tylko przedtem nie stracić powonienia!“ Jakoż słyszy — wołają. Włożył koszulkę flanelową, wełniane skarpetki, buty wojłokowe, zatkał uszy pakułami, naperfumował się olejkiem kamforowym, owinął się futrem, Marya zaś obwiązała go jeszcze wełnianym szalem — i poszedł do senatu. Idzie sobie i myśli: „Co też mi się przyśni na pierwszem posiedzeniu senatu?“ Stała się jednak rzecz całkiem nieoczekiwana. Podczas gdy kandydat na senatora bez ustannie strzelał czujnem okiem na prawo, senat skręcił na lewo i ukrył się po stronie nieczujnego oka. Szuka Prokurator Swawolnicki, wciąga nosem powietrze, mlaska językiem, nawet maca rękami — w żaden sposób nie może znaleźć senatu. Wreszcie patrzy: stoi na posterunku stójkowy. Rozumie się — do niego jak w dym.

— Tak i tak, bracie, nie wiesz przypadkiem, gdzie się podział senat?

Spojrzał na niego stójkowy i odrazu podjął jego czujną duszę.

— Wiem, — powiada: — oto senat! Widzisz, jak mieni się w słońcu? Widzisz, jak pilnuje, żeby jaki zbytnik nie nastąpił na ustawę? Chciałaby dusza do raju... prawda? Tylko ten raj nie dla wszystkich. Tyś patrzał na stryja, a widziałeś wuja: takich tu nie potrzebują. Wracaj, kaleko do domu! wojłokowe buty zdejm, oczy przetrzyj, uszy przemyj i kładź się przy babie — grzej się. Teraz wszędzie wymagają, żeby głowa i wszystkie inne członki były na swojem miejscu, a oczy i uszy żeby koniecznie — na oścież!

I biedny Prokurator Swawolnicki nie dostał [illegible] do senatu.

KRONIKA.

Kraków, 4 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Przez niedzielę i poniedziałek teatr czynny będzie 4 razy: W niedzielę po południu grany będzie po raz ósmy „Cenzor moralności“, o godz. 7 zaś wieczór Wyspiańskiego „Warszawianka“ i „Lelewel“. — „Betleem polskie“ Rydla grane będzie w poniedziałek na przedstawieniu popołudniowem. Drugie przedstawienie „Zemsty“ Fredry odbędzie się w poniedziałek wieczorem. Po poniedziałku komedya nie będzie już grana w tygodniu. — We wtorek „Mąż idealny“ Wilde'a po raz szósty.

III. posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się 3 b. m. pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Uchwalono dział V. (bezpieczeństwo publiczne), dział VI. (budowy i roboty publiczne), dział XII. (oświata), dział XIII. (sprawy wojskowe), dział XIV. (różne), dział III. (opodatkowanie i opłaty gminne), dział IV. (zarząd długu miejskiego). Na tem obrady zostały ukończone nad poszczególnymi działami, poczem referent magistratu podał ostateczne zestawienie. Wydatki zwyczajne wynoszą: 3, 712.614 K, wydatki nadzwyczajne 202 401 K, razem wydatki 3,915 015 K, dochody zwyczajne 3,731.480 K, dochody nadzwyczajne 183.535 K, razem dochody 3,915.015 koron.

Budżet zamyka się więc równowagą. Na końcu uchwalono budżet elektrowni miejskiej. Ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej, na którem generalny referent przedłoży sprawozdanie, odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Projekt budżetu wyłożony zostanie od 5 b. m. przez 14 dni w sali konferencyjnej magistratu dla przeglądu przez interesowanych.

Zwłoki dziecka znaleziono wczoraj w nocy w piwnicy domu przy ulicy Pawiej 2. Dziecko jest płci męskiej i może liczyć 4 tygodnie. Ubrane było tylko w koszulkę i owinięte w szmaty. Komisya stwierdziła, że dziecko umarło śmiercią naturalną i że wrzucono je przez otwarte okno z ulicy do piwnicy.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę od godz. 8 do 9 wieczorem p. Arnold Schifman: „O znaczeniu Stanisława Wyspiańskiego dla teatru polskiego“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Zemsta“, komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach J. Nikorowicza (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Lelewel“, dramat w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 r. w Warszawie, nap. St. Wyspiański, oraz „Warszawianka“, pieśń z r. 1831, napisał St. Wyspiański.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, napisał L. Rydel, muzyka M, Świerzyńskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Zemsta“, komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry.

Wtorek: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach O. Wilde.

Środa: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

Czwartek: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Sobota: „Dla szczęścia“, sztuka w 3 aktach St. Przybyszewskiego. „Stypa“, komedya w 1 akcie Wiktora Dyka (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Żona papy“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Meilhac i Millaud (wznowienie).

Nowiny lwowskie.

Sprawa Wasińskiego. Policya ukończyła już śledztwo i wczoraj wieczór Wasiński wraz z wspólnikami odstawiony został do sądu karnego. Wasiński jechał w kajdanach z 2 policyantami obok siebie, a trzeci policyant z najeżonym bagnetem siedział na koźle fiakra. Wasiński liczy około 30 lat, jest średniego wzrostu, o na czerwono pofarbowanych włosach i czarnych z angielska przystrzyżonych wąsach. Utrzymuje, że pochodzi z bardzo dobrej rodziny w Królestwie i że ukończył wyższe szkoły, ale nazwiska swego wymienić nie chce.

Strzelnica lwowska, która dotąd niepodzielnie panowała na ratuszu, zaczyna się z okazyi zbliżających się wyborów do Rady miejskiej rozlatywać. Utworzyły się 3 grupy walczące, naturalnie nie o zasady, lecz o posady.

Z kraju.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Zarząd główny Uniw. ludowego im. Adama Mickiewicza urządza w Tarnowie, w niedzielę 5 stycznia bm. w sali Stow. Robotn. (ulica Seminarska) wykład popularny pani dr. M. Balsigerowej pod tytułem: „O kooperatywach.“

Porządki kolejowe. Pasażerowie pociągów kursujących na linii Oświęcim-Podgórze skarżą się, że wagony są nieopalane i nieoświetlone. Można sobie wyobrazić rozkosz kilkugodzinnej jazdy w zimnie i ciemnościach przy 15 stopniowym mrozie. Czyżby kolej państwowa była już tak biedną, że nie stać jej na trochę węgla i nafty?

Zniesienie wyroku uwalniającego Markusa Feuersteina. W lecie ubiegłego roku odbyła się rozprawa M. Fauersteina, nafciarza drohobyckiego, którego liczne oszustwa zmusiły go poprzednio do ucieczki z kraju i stały się przyczyną wielkiego krachu wśród nafciarzy. Feuersteina aresztowano po ucieczce w Zurychu i odstawiono do Sambora, gdzie odbyła się przeciwko niemu rozprawa przed przysięgłymi, którzy uznali go niewinnym. Od tego wyroku zgłosił zastępca prokuratoryi zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego, a ten, po rozpatrzeniu sprawy, zniósł wyrok uwalniający Feuersteina i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy, która odbędzie się w najbliższym czasie.

Wypadek kolejowy. Na linii kolejowej Tarnopol Potutory wykoleił się onegdaj koło stacyi Denysów pociąg osobowy z powodu zasp śnieżnych. Lokomotywa i tender wyskoczyły z szyn, a maszynista i dwaj konduktorzy zostali lekko ranieni.

Z zaboru rosyjskiego.

Skazanie redaktora. Drugi z rzędu redaktor dziennika bundowskiej „Volks-Zeitung“ p. Zakheim z Wilna, skazany został na rok twierdzy, pismo zaś zostało zamknięte przez władze administracyjne.

Represye prasowe. Redaktor „Dziennika wileńskiego“ został skazany na mocy postanowienia obowiązującego, na karę 75 rubli z zamianą na areszt tygodniowy, w razie niemożności uiszczenia tej sumy. Karę tę spowodował artykuł, wydrukowany w nrze 278 z dnia 5 grudnia p. t. „Nowy cios“, wywołany zamknięciem Macierzy Polskiej.

Zabójstwo dwóch strażników w Warszawie. Na dwóch idących na dyżur strażników wolskiego oddziału podmiejskiej straży ziemskiej. Marcelego Marchlewskiego i Władysława Mantorskiego, napadli na Woli trzej nieznani ludzie i kilku strzałami z browningów położyli obu strażników trupem na miejscu. Następnie zabrali zabitemu Marchlewskiemu browning skarbowy i znikli bez śladu. Wezwane pogowie zastało już stygnące zwłoki.

Aresztowanie przez pomyłkę. W nocy z poniedziałku na wtorek, policya przybyła do domu nr. 53 na Nowolipkach, gdzie dokonała rewizyi u mieszkańca tego domu, nauczyciela, Abrahama Borensteina, którego też zaaresztowano. We środę jednak wypuszczono Borensteina na wolność, ponieważ, jak się okazało, policya poszukiwała innego Borensteina, a tego zaaresztowała przez pomyłkę.

Z Łodzi. Wiadomość, podana przez niektóre pisma o ujęciu jednego z zabójców Mieczysława Silbersteina jest bezpodstawna. Aresztowano wprawdzie kilku robotników tej fabryki, nie mają oni wszakże nic wspólnego z tem zabójstwem.

W fabryce Tykocinera po 6-tygodniowej przerwie oddział przędzalni puszczony został w ruch. Robotnicy pracują na warunkach, postawionych przez fabrykanta. Inne oddziały tejże fabryki jeszcze nie czynne. Fabryki: A. Kautza, braci Lange, K. Szulca i przędzalnia Libersztejna zostały zamknięte z powodu zastoju w przemyśle.

Z carata.

Znowu kradzież biurokratyczna. Inspektor rosyjskich kolei żelaznych Gorczakow wykrył w Orenburgu podczas rewizyi cały szereg nadużyć przy budowie kolei taszkienckiej. Według Gorczakowa, zdefraudowano około dwóch milionów rubli.

Głód znowu panuje w niektórych guberniach nie na żarty. Gubernator wołogodzki komunikuje ministerstwu, iż w 12 gminach ludność żywi się nie chlebem, lecz rozmaitymi surogatami. Szerzy się szkorbut.

Ze świata.

Wiedeński „kapitan z Köpenick“, Leopold Goldschmidt, przewieziony został wczoraj z Freising do Monachium w towarzystwie dwóch żandarmów, okuty w kajdany. Z dworca przewieziono go w krytym powozie do więzienia policyjnego, skąd wieczorem miał zostać przewieziony do Salcburga.

Majorowa Schönebeck, którą uwięziono pod zarzutem namówienia kapitana Göbena do zamordowania jej męża, objawia w więzieniu cechy obłąkania w tym stopniu, że symulacya jest wykluczoną. Wobec tego zdaje się, że śledztwo przeciw niej zostanie zaniechane. Wczoraj usiłowała ona w swej celi powiesić się na sznurku od spodnicy; została jednak zawczasu spostrzeżoną i odciętą.

Kapitan Göben stanie przed sądem wojennym oskarżony o morderstwo.

Pobłażliwy prokurator. Prokuratorowie pruscy, o ile nie chodzi o socyalnych demokratów lub „buntowników kresowych“, nie pozwalających katować swych dzieci, umieją być pobłażliwi. Oto np. z Bytomia donoszą do pism poznańskich pod datą 2 b. m.:

Izba karna skazała dziś policyanta Rindfleischa ze Żwir na 3 miesiące więzienia za przekroczenie kompetencyi urzędowej. W toku rozprawy sądowej okazało się, że Rindfleisch między innemi nałożył aresztowanemu górnikowi na szyję (!) kajdanki, zadając mu mu 20 ran pałaszem. Prokurator wniósł tylko o 50 marek kary na oskarżonego.

Bójka w kościele. W kaplicy w miejscowości Podsuredi w Chorwacyi przyszło podczas nabożeństwa do awantury z powodu nieporozumień o miejsca siedzące, która przerodziła się w ogólną bijatykę. Policya dopiero położyła kres gorszącemu zajściu i opróżniła kościół, który zamknięto i musi być na nowo poświęcony.

Trubadur w asystencyi policyanta na scenie. Cała Ameryka ryczy formalnie ze śmiechu z powodu oryginalnego przedstawienia „Trubadura“, opery Verdiego, jakie dała w tych dniach opera w Bostonie. Zaledwie zasłona poszła w górę, na scenie zjawił się agent policyi, w stroju cywilnym i oznajmił, że ma polecenie aresztować przedstawiciela roli tytułowej, sławnego tenora Carlo Albani, z powodu, że złamał kontrakt zawarty z dyrektorem opery w Nowym Jorku, Hamersteinem. Agent chciał z miejsca wziąć tenora do kozy, ale na rozpaczliwe prośby dyrektora opery zgodził się, aby tenor odśpiewał całą partyę Manrica, pod warunkiem, że agent ani na krok śpiewaka nie odstąpi. Nie było rady i stało się, że przez wszystkie cztery akty opery, krok w krok za tenorem, następując mu niemal na pięty, snuł się po scenie sumienny urzędnik policyjny, co wywoływało oczywiście ciągłą, prawdziwie szaloną wesołość, zwłaszcza podczas czułych duetów Manrica i Eleonory. Swoją drogą i śpiewacy sami pokładali się ze śmiechu, a najbardziej śmiał się trubadur sam. Słowem, takiego wesołego Trubadura nikt przedtem na kuli ziemskiej nie widział na scenie.

Do odprowadzenia tenora do kozy przecież nie przyszło, gdyż dyrektor złożył za niego kaucyę.

Ile jest żydów na świecie? Według oficyalnej statystyki, ogłoszonej w „Żydowskim roczniku“, wynosi ogólna liczba żydów, rozsianych po kuli ziemskiej, około 11,081.000. Z tej liczby wypada na Europę 8,748.000, na Amerykę 1,556.000, na Afrykę 354.000, na Azyę 342.000, a na Austryalię 17.000. W Europie przypada na poszczególne państwa: 5,000.000 na Rosyę, 2,100.000 na Austro-Węgry, 600.000 na Niemcy, 400 000 na półwysep bałkański, 105 000 na Belgię i Holandyę, 80.000 na Francyę, 40 000 na Włochy. Najbardziej żydami zaludnione są miasta: Nowy Jork, gdzie jest 700.000, Wiedeń 230.000, Berlin 95.000, Londyn 80.000 i Jerozolima 30.000 żydów.

Przegląd polityczny.

Odezwę wyborczą na zbliżające się wybory sejmowe wydały połączone zarządy partyjne niemieckiej i czeskiej socyalnej demokracyi w Czechach. Odezwa wywodzi, że Czechy jako kraj o najbardziej rozwiniętym przemyśle jest też krajem robotników. Ostatni spis ludności wykazał w Czechach 1,860.056 mężczyzn i kobiet żyjących z pracy rąk. Razem z rodzinami liczy klasa robotnicza 3,573.464 głów, t. j. $56^{1}/_{2}$% ludności kraju. A ta przeważająca większość mieszkańców kraju niema żadnej w sejmie reprezentacyi, nie może zabrać głosu w obradach nad jej własnemi sprawami. Nietylko robotnicy przemysłowi są bez wpływu na sprawy krajowe, ale i robotnicy rolni. Przeszło połowa chłopów w Czechach posiada mniej niż 5 hektarów roli i niema prawa wyborczego do sejmu. Dlatego robotnicy, chłopi i rzemieślnicy cierpią, a w sejmie rządzą feudali, podpory najczarniejszej reakcyi i klerykalizmu.

Od 40 lat walczą oba narody o władzę w kraju, a tymczasem oba żyją w ucisku. Tylko powszechne i równe głosowanie może położyć koniec nieznośnym sporom narodowościowym. Tylko prawdziwi reprezentanci obydwu ludów są w stanie doprowadzić do zgody, do wolności i do owocnej pracy.

Odezwa kończy się słowami:

Otwórzcie bramy sejmu szerokim masom! Precz z feudałami i kapitalistycznemi klikami! Niech żyje powszechne, równe prawo wyborcze do sejmu! Do walki o polityczne równouprawnienie, o reformy społeczne, o pokój narodowościowy i prawa narodowe!

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy tow. Ignacego Daszyńskiego złożono: Lista Nr. 1025 stróże: Kotecki 10 h, Niewiadomski 10 h, Panek 20 h, Szczęch 30 h, Wesołowski 12 h, Bożencki 20 h, Kuczwał 10 h, Maciejasz 10 h, Wrona 20 h, Wawrzyniecki 8 h, Lanc 10 h, Suba 20 h, Czech 20 h, Staroń 20 h, Kostka 20 h, Gesler 40 h, Surowiec 40 h, M. J. 80 h, Porębski 30 h, Dzierlęga 40 h. Maciaż 20 h, Vojt W. 10 h, Hojnawski 20 h, Czarny 24 h, Woźniak 20 h, Kosiniak 20 h, Jamka 30 h, Blatt 20 h, Targosz 40 h, T. D. 20 h, Paluba A. 1 K. Razem 7 K 84 h,

Lista Nr 1072: Strassmann 40 h, Rubinlicht-Rosenblu 80 h, Sachs 40 h, Nussbaum 40 h, Morgenbesser 9 h, Nieczytelny 20 h, Gutt 60 h, Kirschner 1 K, Nieczytelny 20 h, Eder 20 h, S. N. 10 h, J. A. 10 h, Herzog 10 h, Kempler 10 h, Kluger 20 h, B. R. 1 K, Silberfeld 60 h, Kutscher 20 h. M. K. 10 h, Razem 6 K 79 h.

Lista Nr. 1076: M. K. 1 K, M. N. 1 K, Z. K. 50 h. Lerner 30 h, Schussler 20 h, Neuman M. 30 h, Singer 20 h, Fischer 1 K, Stiel 1 K, Grünbaum 40 h. A. G. 30 h, L. A. 20 h, Bettman 40 h, Freiman R. 1 K, Freiman L. 50 h, Landsberg 20 h, J. A. 20 h. Razem 8 K 70 h.

Lista Nr. 1044 zebrali kaflarze pracujący u Baruha: Piątek 20 h, Ślęzak 10 h, Powela 10 h. Turczyński 20 h, Śliwiński 30 h, Zalas 20 h, Dębowski 20 h, Lipiarz 10 h, Życzniak 10 h, Laszczyk 50 h. Razem 2 K.

Lista Nr. 975 zebrali tow. szewcy: Poświat 20 h, Magdziński 20 h, Neider 10 h, Adamus 20 h, Job T. 12 h, Kalicki 10 h, Karwaj 10 h, Spisak 20 h, Z pracowni Hibińskiego 1 K, Kośkiewicz 10 h, Adamus 40 h, Bleinert 20 h. Razem 2 K 82 h.

Lista Nr. 1058 malarzy II. grupy: Talarek K. 24 h, Proszos 60 h, Walter 60 h, Wójcik 60 h, Szalko 60 h, Talarek Jakób 40 h, Talarek Józef 40 h, Zinbron 60 h, Wróblewski 40 h, Grzybowski 60 h, Jarocki 60 h, Mikołajewski 40 h, Rabka 60 h, Czech 20 h. Razem 6 K 84 h.

Preker 1 K 20 h.

Lista Nr. 1051 zebrali węglarze: R. 20 h, Hola 10 h, Hola M. 10 h, Panna K. 20 h, Latak 20 h, Hrostecki 20 h, Tobis 10 h, Jaśkiewicz 20 h, Pan K. 10 h, Madej S. 20 h, Kwiatkowski 10 h. Urych 16 h, Motal 10 h, Makara 10 h, Razem 2 K 6 h.

TELEGRAMY

z dnia 4 stycznia.

Przeciw kartelom.

Praga. (Tel. wł.). Czeski minister rodak, Praszek, wystąpił na zgromadzeniu swych wyborców przeciw kartelom i zapewnił, że tak samo obecnie w radzie korony, jak przedtem jako poseł, pozostanie agraryuszem.

Nowy ban Chorwacyi.

Budapeszt. (Tel. wł.). Prezydent ministrów dr Wekerle udał się dziś do Wiednia, aby podać do wiadomości cesarza dymisyę bana Rakodczaya. Następcą jego zostanie zamianowany baron Rauch.

Wyrok w procesie Harden-Moltke.

Berlin. Prokurator Isenbiel oświadcza, że zeznania ks. Eulenburga są absolutnie wiarygodne, poczem polemizuje z wywodami Bernsteina, który w dłuższej mowie odpowiedział.

Następnie zabrał głos Harden i oświadczył, że z ust Bismarka pochodzą jego informacye o Eulenburgu. Bismark miał jak najniekorzystniejsze mniemanie o Eulenburgu, a często nawet wskazywał, że niebezpieczeństwo polega na momentach seksualno-psychicznych. Taki mąż, jak Bismark, dokładnie rozważył, nim wypowiedział takie słowa. Także żona hr. Moltkego zrobiła na nim absolutnie wiarygodne wrażenie, co wyrobił sobie także na podstawie aktów z procesu rozwodowego. Następnie Harden omawiał poszczególne artykuły, ogłoszone w „Zukunft“, aby wykazać, że nikogo tam nie obraził. Wyraz „słodki“ jest wprawdzie nieprzyjemnym, ale nie jest obrazą. Nie miał też wcale zamiaru obrażać kogokolwiek i stanął na tem stanowisku, że ci panowie z przyczyn psychicznych i politycznych nie zasługują na zaufanie. W swych artykułach o Moltkem nie chciał mu wyrazić swego uszanowania, ale nie wyraził mu też pogardy.

Po dłuższej naradzie trybunał zasądził Hardena na 4 miesiące więzienia i ponoszenie kosztów także pierwszego procesu.

Berlin. Motywa wyroku podnoszą, że hr. Moltke wyszedł z rozprawy czysty i bez plamy. Trybunał nie wydał ostrzejszego wyroku, ponieważ Harden przy swym stanie zdrowia tem więcej byłby dotknięty.

Berlin. (Tel. wł.). Przeciw wyrokowi zasądzającemu zgłosił Harden odwołanie do trybunału Rzeszy w Lipsku. Koszta obydwóch procesów, na zapłacenie których Harden został skazany, wynoszą 20.000 marek.

Prześladowanie Rosyan w Prusiech.

Berlin. Onegdaj podczas tajnego zebrania u jednego ze znanych rosyjskich anarchistów (!) w Charlottenburgu aresztowano 17 osób. Znaleziono mnóstwo pism, których treść zawiera występek przeciw przepisom o tajnych związkach. Jak się zdaje, chodzi o tajne posiedzenie centralnego komitetu rosyjskiej partyi robotniczej.

Zmiany w rządzie francuskim.

Paryż. Briand oświadczył gotowość objęcia teki sprawiedliwości pod warunkiem, że zatrzyma tekę wyznań, bo chce do końca doprowadzić ustawę separacyjną, którą uważa za swoją misyę. Prawdopodobnie Briand otrzyma obie teki.

Ministrem oświaty zostanie obecny minister handlu Doummerque, a ministrem handlu prezes radykalnej lewicy Izby deputowanych Cruppi.

Mrozy we Francyi.

Paryż. Tu i w kilku departamentach, zwłaszcza wschodnich, panuje silny mróz.

Katastrofa okrętowa.

Konstantynopol. Parowiec „Gregori Merec“, należący do duńskiego towarzystwa, zatonął koło Dżeddah. Jak słychać, 2000 pielgrzymów, udających się do Mekki, zdołało się wyratować.

Cholera.

Konstantynopol. Dnia 1 b. m. stwierdzono w Mecce 67 wypadków cholery, z których 52 zakończyło się śmiercią. Na francuskim okręcie, przepełnionym pielgrzymami tureckimi na Czerwonem Morzu, wydarzyło się 12 wypadków cholery.

Przeciw immigracyi Japończyków do Ameryki.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Rząd Stanów Zjednoczonych uczynił w Tokio przyjacielskie przedstawienie, że japońska emigracya w ostatnim czasie znacznie się zwiększyła, mimo umowy między oboma państwami, mocą której emigracya kulisów ma być przez to wstrzymaną, że rząd japoński odmawiać im będzie wydawania paszportów.

Wybuch w fabryce.

Sztokholm. We fabryce broni w Marienberg nastąpił wczoraj przed południem wybuch, przyczem dwie robotnice zginęły i wiele budynków jest uszkodzonych.

Lokaut.

Londyn. Właściciele przędzalni w okręgu manchesterskim uchwalili prawie jednomyślnie lokaut robotników.

Napad na miasto.

Russelville. (Kentuky, Stany Zjedn.) Wczoraj rano wtargnęło do miasta około 100 bandytów na koniach. Ubezwładnili szefa policyi i 3 policyantów, poczem splądrowali dwa składy tytoniu i kilka innych sklepów, które następnie podpalili. Zranili oni 3 osoby strzałami rewolwerowymi. Bandyci trzymali urzędniczki telefoniczne i policyę trzy godziny na uwięzi.

Z caratu.

Spór Kuropatkina z Wittem.

Petersburg. Między generałem Kuropatkinem a hr. Wittem zaszło nieporozumienie, które Kuropatkin poruszył w „Nowoje Wremia“. Witte w temże samem piśmie wczoraj odpierał ataki Kuropatkina, do którego w końcu apeluje, aby uznał, że nie tylko jako wódz armii podczas wojny, ale także przedtem, jako minister wojny, popełnił liczne błędy.

Odkrycia policyjne.

Chabarowsk. (Pet. ag. tel.). Policya wykryła wczoraj drukarnię socyalistyczno-rewolucyjnej partyi, jakoteż laboratoryum wraz z 10 bombami. W związku z tem uwięziono 10 osób, między temi kilku uczniów szkół realnych i 3 kobiety.

Proces o katastrofę jachtu carskiego.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Sąd wojenny marynarski zniósł wyrok w sprawie wypadku z okrętem „Standart“.

Mrozy w Rosyi.

Sebastopol. (Pet. ag. tel.). Wskutek silnych zawiei śnieżnych połączenie między portami czarnomorskimi jest przerwane. Wiele okrętów odniosło na morzu uszkodzenia.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Inżynier Marek Liebermann
Przedsiębiorca budowy kolei,
zmarł dnia 3 stycznia 1908 roku w 69 roku życia.
Wyprowadzenie zwłok nastąpi w niedzielę dnia 5 stycznia 1908 o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ulicy Starowiślnej l. 1 wprost na cmentarz izraelicki.
Zamiast osobnych zawiadomień.

Ruch robotniczy w Anglii.

W Anglii przedstawia się nam ciekawe i pouczające zjawisko. Istniały tam o wiele wcześniej od pojawienia się organizacyj socyalistycznych wielkie i zamożne stowarzyszenia robotnicze. Z początku oba ruchy, socyalistyczny i robotniczy, nie miały z sobą żadnej łączności, lecz następnie widzimy coraz większe zbliżanie się ruchu robotniczego ku socyalizmowi.

Bardzo ważnym wypadkiem w tym kierunku było utworzenie się przed kilku laty Stronnictwa pracy (Labour Party). Powstało ono z połączenia się niezależnych syndykatów zawodowych z Towarzystwem Fabianów i z Niezależnem Stronnictwem Pracy, pozostającem pod kierunkiem znanego socyalisty, Keir Hardie. Oba wymienione stowarzyszenia mają program socyalistyczny, ale całe Stronnictwo Pracy nie uważa się za socyalistyczne, chociaż prawie w całości przyjmuje jego program minimalny i bierze udział w socyalistycznych kongresach międzynarodowych. Liczy ono przeszło milion członków i przy wyborach wprowadziło 15 posłów do parlamentu.

W tym miesiącu ma się odbyć jego kongres roczny. Dwie nader ważne sprawy przychodzą na porządek dzienny, które krzyżują się z sobą, i jedna staje na zawadzie drugiej.

Jedną z tych spraw jest żądanie, postawione przez pewną liczbę grup postępowych, ażeby Stronnictwo Pracy uznało się za socyalistyczne i przyjęło całkowity jego program.

Drugą sprawą jest przyłączenie się Stronnictwa Liberalnego Pracy do Labour Party. Stronnictwo to składa się przeważnie z górników, i w przeszłym roku połączenie się nie doszło do skutku głównie z powodu głosowania Federacyi górników. Za połączeniem się oddano głosów 92.222, przeciw 101.714. Wnosząc z tego, że do Federacyi górników weszły w zeszłym roku związki socyalistyczne Northumberland i Durhamu, należy przypuszczać, że w tym roku głosowanie wypadnie korzystniej dla sprawy połączenia się. Większość jednak górników, jakkolwiek skłania się już do połączenia się ze Stronnictwem Pracy, to jednak obawia się jeszcze nazwy: socyalistyczny.

Zachodzi więc pytanie, co jest korzystniejszem dla ogólnego postępu sprawy robotniczej: czy doprowadzenie do skutku przyłączenia się 200.000 robotników do stronnictwa, czy też urzędowe niejako jego uznanie za socyalistyczne?

Na to odpowiada belgijski dziennik socyalistyczny „Le Peuple“:

„Niewątpliwie wolelibyśmy, aby Labour Party nazwało się socyalistycznem, lecz wiemy z doświadczenia, że polityka zorganizowanych robotników, którzy mają świadomość potrzeb swej klasy, nie może być inną, jak socyalistyczną. I dla tego cieszylibyśmy się więcej z tego, gdyby robotnicy liberalni weszli do armii Labour Party, aniżeli z tryumfu doktrynalnego naszych przyjaciół“.

Następny numer wyjdzie we wtorek 7 b. m. o godzinie 9 rano.

Towarzysze!

Z Nowym Rokiem jednajcie „Naprzodowi“ nowych abonentów. Wytrącajcie robotnikom z rąk prasę wrogą i ogłupiającą. Rozpowszechniajcie Wasz własny dziennik, który broni interesów klasy pracującej, zwalcza lichwiarzy drożyźnianych, piętnuje śmiało wszelkie nadużycia, ujmuje się za wszystkimi pokrzywdzonymi.

Wierny zasadom, które wyznawał i szerzył przez lat 16, „Naprzód“ niechaj z Nowym Rokiem otrzyma nowe zastępy abonentów przez agitacyę naszych Towarzyszów.

Prenumerata wynosi:

	z odsyłką	bez odsyłki
rocznie	24 K	19 K 20 h
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Numer pojedynczy **8 h**, poniedziałkowy i poświąteczny **4 h.**

Każdy, kto od Nowego Roku zapłaci prenumeratę kwartalną na „Naprzód“, otrzyma jako **bezpłatną premię** prześlicznie wydany, oprawny tom poezyj Edwarda Milewskiego

„Kwitnące ciernie“

z ilustracyami i ozdobami A. Ostrowskiej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W poniedziałek 6 stycznia o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w sprawie założenia konsumu spożywczego w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Ze względu na ważne sprawy uprasza zarząd o liczne przybycie wszystkich towarzyszów wraz z żonami.

* **Baczność krawcy krakowscy!** We wtorek 7 stycznia o godz. 8 wieczorem odbędzie się zgromadzenie wsz stk:ch robotnikzw krawieckich w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Ze względu, iż na tem zgromadzeniu zapadną uchwały co do ewentualnego wiosennego ruchu cennikowego upraszamy wszystkich kolegów, aby jak najliczniej wzięli w niem udział.

* **Zabawa krawców** odbędzie się dnia 1 lutego w sali hotelu Kleina w Krakowie z nader urozmaiconym programem. Wstęp 1 K, bilet familijny 2 K.

* **Zabawa taneczna z kotylionem drukarzy krakowskich** odbędzie się w niedzielę 5 stycznia w lokalu stow. „Ognisko“ (Rynek gł. 12, III. p.). Początek zabawy o godzinie 8½ wieczorem. Muzyka wojskowa. Bilet pojedynczy 1 K 50 h, familijny (na 3 osoby) 3 K.

* **Baczność młodociani w Krakowie!** W niedzielę 5 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się poufne zebranie robotników młodocianych w sprawie organizacyi.

* **Baczność fryzyerzy!** Do stacyi płatniczej organizacyi pomocników fryzyerskich w Krakowie wpisywać się można w każdą niedzielę po południu od 3—6 i wtorki wieczorem od 9—10 w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, II. p.

* **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza.** W niedzielę 5 b. m. o godz. 3½ po południu w sali restauracyjnej „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 20, wykład dra W. Jodko-Narkiewicza: „Co dały powstania ludowi polskiemu? II. Ruch rewolucyjny w latach 1846—1848“.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!



W niedzielę 5 stycznia w sali Hotelu Europejskiego przy ulicy Lubicz odbędzie się

WIELKA ZABAWA.

Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 K.

Porządek nocny:
1. Kabaret: „Czarny balonik“.
2. Tańce.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 4 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·84 do 12·85. Pszenica na październik 10·51 do 10·52. Żyto na kwiecień 11·46 do 11·47. Żyto na październik 9·30 do 9·31. Owies na kwiecień 6·27 do 6·28. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·16 do 7·17. Rzepak na sierpień 16·70 do 16·80. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: mróz.

Wyszedł z druku Nr. 1
bogato ilustrowany
dwutygodnika polityczno-satyrycznego
„KROPIDŁO“
Cena 20 h. — Wszędzie do nabycia!

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Ś. p.

WACŁAW NOWIŃSKI

Pokrywacz dachów

przeżywszy lat 49 zmarł dnia 3 stycznia 1908 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 stycznia o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby pod L. 12 Grzegórzki (naprzeciw Kolegium Medicum), na który zaprasza krewnych i przyjaciół pozostała

Żona.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).